

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Uprzejmie Ze względu na interesy pisma, któremu zaległości robią wielką różnicę, prosimy Sz. Prenumeratorów o uregulowanie prenumeraty za kwartały poprzednie i wnoszenie przedpłaty na—następny.

Nowe Warunki Polisowe.

Specjalne ulgi dla ubezpieczających się.

- Termin ulgowy w opłacie premji—trzymiesięczny.
- Po upływie roku kapitał płatny jest w razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku.
- Po upływie trzech lat polisy są nieumarzalne.
- Wszelkie podróże lądowe i morskie dozwolone są bez zawiadomienia T-wa.
- Redukcja polis automatyczna.

Kapitał zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło 5.000.000 rubli.
BIURO DYREKCJI
Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac Ł. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

4

Pod adresem Towarzystwa Rolniczego.

Kiedy przed dziesięciu laty ogół polskich ziemian, ożywiony poczuciem potrzeby ekonomicznego odrodzenia kraju, skupiał swe siły w celu wytworzenia silnego ogniska, zdolnego promieniować na przestrzeni całej ziemi Suwałskiej, wierzyliśmy wszyscy, że dobre chęci twórców nowej instytucji wydadzą w krótkim czasie obfite plony.

Oczekiwania nie zawiodły. Zapał i energja założycieli, zdolność i uznanie, jakimi cieszyli się jej pierwsi kierownicy, wysunęły Towarzystwo Rolnicze na naczelne stano-

wisko w życiu naszej prowincji i ześrodkowały wszystkie jego objawy.

Dziś postać rzeczy zaczyna się nieco zmieniać. Północne powiaty, zamieszkałe przez ludność litewską, wbrew zasadzie „w jedności siła“, utworzyły oddzielne środowiska i wyraźnie zaznaczyły swą odrębność ideową. Z dawnych kierowników instytucji ubyli ci, których myśl wiodła stowarzyszonych ku pewnym z góry wytkniętym celom. Niepowodzenia ekonomiczne, wreszcie nowy prąd, jaki zapanował wśród większości ziemian, prąd, który ubóstwioną dotychczas ziemię przedstawił ogółowi w nowej postaci—jako towar nadający się do zyskownego handlu,

usunął z szeregów stowarzyszonych wiele jednostek, pozostawiając niezapełnione luki, bo nowi nabywcy, z nie-licznymi wyjątkami, niezwiązani tradycją z nabytym w handlowych celach zagonem, niechętnie poczuwają się do obowiązków względem tej ziemi, której zostali obywatelami.

Ożywione niegdyś zjazdy rolników zaczęły coraz częściej nawiedzać—Nuda i Obojętność. Coraz więcej foteli stoi pustkami podczas zebrań, coraz wcześniej uczestnicy ich wymykają się chyłkiem z sali. Dlaczego?.. Czy niema co robić?.. Czy robić niema komu?.. Jest i jedno, i drugie. Zmienił się tylko kierunek dążeń.

Celem pierwszych kierowników Towarzystwa Rolniczego, celem, który potrafił zespolić i zogniskować wszystkie siły instytucji, było *uspolecznienie ogółu i przygotowanie go do twórczej pracy* nad odrodzeniem ekonomicznym kraju. Celem dzisiejszych kierowników zdaje się być jedynie dostarczenie w możliwie najkrótszym czasie materialnych korzyści członkom instytucji. Myśl ta nie była obcą i pierwszym, ale wiedzieli oni, że obfite plony dadzą się zebrać jedynie z dobrze wyrobionego gruntu. W tym też kierunku wyteżyli wszystkie swe siły. Działalność ich zaczęła wydawać owoce i ucieleśniła się w dwóch instytucjach: Biurze Komisowem i Tow. Wzajemnego Kredytu. Nie były one celem działalności, ale rezultatem przygotowanego do wydania ich gruntu. Nic więc dziwnego, że obie te instytucje skryształizowały się bez wysiłku i dziś rozwijają się coraz pomyślniej. Inaczej ma się rzecz z projektowanym dzisiaj związkiem hodowlanym. Myśl sa-

ma w sobie piękna i pożyteczna—ale, niestety, niepraktyczna.

O związku hodowlanym mogą dziś myśleć zaledwie wyjątkowo szczęśliwe jednostki, t. j. takie, które posiadają przyzwoitą oborę, mają środki na opłacenie instruktorów i stosowanie się do ich rad i wskazówek, wreszcie posiadają zapewniony zbyt mleka—a takich, niestety, jest bardzo niewiele. Ogół, zanim dojdzie do konieczności zastanowienia się nad wytworzeniem nowej rasy bydła, musi najprzód myśleć o tem, czem starą rasę wykarmić, potem nad wyszukaniem lub wytworzeniem rynków zbytu, a dopiero gdy zaspokoi jedno i drugie, zastanowi się nad potrzebą zwiększenia wydajności mleka; ale i wtedy dużo stopni będzie musiał przejść, zanim dojdzie do tego stanu obory, kiedy wydajność lub gatunek mleka powiększy się lub zmieni przez zmianę rasy. Zanim dojdziemy do tego stadium, musimy mieć czem krówy karmić, musimy wiedzieć, jak je karmić, musimy mieć odpowiednie obory, musimy mieć rynek zbytu dla mlecznych wytworów. Tego ostatniego nie osiągniemy zanim nie zaczniemy się zreszczać, nie urządzimy wspólnych maślarni; dopóki w każdym dworze szlacheckim pachciarz będzie zabierał mleko po 9 lub 10 kop. za garniec, dopóty o związku hodowlanym może marzyć jedynie kilku bogatych z Rady.

Celem i zadaniem Towarzystwa Rolniczego, wskazanym na dzisiaj, jest przedewszystkiem poznanie warunków gospodarczych średniej własności ziemskiej, folwarków o przestrzeni od 6 do 30 włók i dzierżaw, bo tych jest najwięcej; a dopiero po poznaniu tych warunków, po zro-

Kronika Suwalska.

— Kochany pan! Dawno niewidziany! Znowu z papiereczkiem?..

— A tak — słyszałem, że przyjmujecie wszystkie szpargały, więc i swoje przyniosłem, a zebrała się kupa...

— Dziękuję, dziękuję... a jest co nowego?..

— A jakże! Pokończyły się już te wszystkie rewolucje, strajki, bojkoty, więc trzeba uszy stulić i wziąć się do roboty, tembardziej, że pieniędzy potrzebują na gwałt...

— Pieniądzy? pan? a to na co?

— Jakto na co? Córka zdaje egzamin do rządowego gimnazjum, więc trzeba, panie tego, i wpis zapłacić i co nieco przystroić...

— Córeczka pana dobrodzieja... do gimnazjum?..

— A tak... Zawsze to, panie, pewniejsze — i chleba kawałek i patent z prawami...

— A pocóż jej te prawa? czy myśli wstąpić do wojska?

— Sama nie wstąpi, ale może wyjść za wojskowego, a z patentem to zawsze łatwiej...

— Zupełnie słusznie... Słyszałem, i to napewno, że w obecnych czasach nawet do szkółek początkowych polskich poszukują panienek, które ukończyły gimnazjum rządowe, a z kandydatek wybierają te, które mają najmniej wspólnego z polskiem pochodzeniem.

— Powiedz pan!.. A ja myślałem...

— Mój panie, indyk myślał, myślał i zdechl... Te-

raz najlepiej nie myśleć, bo myślenie może pana poprowadzić zadaleko. Ale i ja myślałem, że jak będą szkoły prywatne polskie, to się coś zmieni — będzie taniej, będzie taniej...

— No i cóż?..

— I zawiodłem się... Wpisu to, panie, w polskiej szkole nie płacę, boć to byłby wstyd przecie, żeby mój syn miał jeszcze dopłacać za to, że się uczy po polsku, ale korepetytorzy, podręczniki...

— Czyż tak dużo kosztują?..

— Czy kosztują?.. Pan nie wie?.. Mój panie—nauczyciele zmieniali się w szkole co rok, i każdy uważał za swój święty obowiązek skrytykować podręcznik poprzednika i wprowadzić nowy... swój...

— No, ale dziś słyszałem, że nauczyciele już się nie zmieniają...

— Tak, ale co parę miesięcy wychodzą nowe podręczniki, a ponieważ szkoła śledzi za postępem...

— Więc?..

— Więc jak wyjdzie jakiś nowy podręcznik, to stary się kasuje i uczniowie muszą nabywać nowe, a to, panie, kosztuje—to tak jakbyś pół wpisu zapłacił...

— A cóż się robi ze starymi?..

— Czekaają wielkanocy, potem... pod placki...

— To dziwne! Patrz pan, a ja myślałem, że jak szkołą zaopiekowało się Tow. Rolnicze, to wszystko pójdzie w duchu konserwatywnym.

— Z czego pan to wnosił?..

— Z czego?.. A no chociażby z tego, że w Towarzy-

zumieniu potrzeb średniego gospodarstwa rolnego właścicieli i dzierżawcy, tworzyć będziemy plany, w jaki sposób zapobiegać grożącej im zewsząd ruinie. Projekty, mające na celu podniesienie warunków bytu wielkiej własności, zainteresują zaledwie kilku panów z Rady, a przecież Rada nie po to wybrana, żeby pracowała i dyskutowała nad dobrem jedynie tych, którzy do jej składu należą.

W niezapomnianym dotąd świetnym referacie p. Adolfa Świdy „O samopomocy“ poruszono wiele głębokich myśli. Długie lata Tow. Rolnicze pracowało nad przygotowaniem ogółu do intensywnej pracy. Choroba a potem śmierć nieodżałowanej pamięci Piotra Górskiego przerywały raz po raz nawiązane nici, aż nić ta pękła... Dziś luźnych członków Towarzystwa wiąże jedynie Biuro komisowe poza nim wspólnego między nimi nic niema. A jednak wszystkich wiąże silnymi sploty, wciskająca się wszystkimi szparami do dworów wiejskich wszechpotężna nędza. Ona tamuje ich ruchy, ona krępuje ich zdolności gospodarcze, ona zatyka ich uszy na wszelkie ulepszenia w rolnictwie, ona wyzuwa ich z ziemi, wyrzuca z majątków i rozsiewa bezradnych po szerokim świecie.

Spójrzcie dookoła siebie... Gdzie wasi sąsiedzi, gdzie przyjaciele waszych lat dziecinnych? Wszak wy giniecie. Wszak ta ziemia, tak przez was ukochana, ta karmicielka wasza usuwa się z pod waszych stóp. Wszak związaście się w Towarzystwo Rolnicze nie po to, by ginąć, lecz po to by żyć—wspólnymi siłami szukajcie przyczyny bied waszych i zrzeszcie się w silne szeregi do walki z nędzą.

Niezależny.

stwie Rolniczem wszystko się dziś konserwuje i jak podnoszą jaką kwestję, to walczą, panie tego, od zapoczątkowania Towarzystwa, aż do...

— Aż dokąd?...

— No aż do chwili, kiedy rozwalą całe Towarzystwo...

— To pan się myli... Towarzystwo Rolnicze jest więcej postępowe, niż sam cesarz Wilhelm, bo jak przyszło decydować o tem, czy związek hodowlany ma być założony czy nie, to rada nie miała odwagi rozpatrzyć kwestji bez współudziału kobiet—wstrzymano obrady, zaproszono panie ze związku Ziemianek, zapytano o zdanie...

— IP...

— I nic... Ale bez udziału kobiet i tego nie mogli zrobić...

— A cóż te panie robiły podczas zjazdu?

— Panie, jak panie: zamiast dużo mówić zebrały pieniądze i zakładają szkołę gospodyń wiejskich... Cała trudność w tem, że nie mogą znaleźć pomieszczenia na szkołę, gdyż pomiędzy ziemianami niema ani jednego, któryby posiadał odpowiedni budynek pod projektowaną instytucję.

— Powiedz mi pan, czy te panie nasze wszystkie są takie dzielne?...

— Czy wszystkie—nie umiem na to odpowiedzieć, ale jeżeli chcesz się pan przekonać naocznie, zajdź na sesję koła Równouprawnienia Kobiet w Suwałkach, spytaj, co te panie już zrobiły, co teraz robią i co robić zamysłają, a nabierzesz pan rzetelnego przekonania o ich znaczeniu w życiu społecznym...

DO GWIAZDECZKI.

Świeć, gwiazdeczko, błyszcz na niebie—

Ja tu tonę w łzach—

Ale echo mej piosenki

Po przestworzach szuka ciebie

W sinej dali mgłach!

Może kiedy Cię doleci

Smutnych tonów dźwięk,

Może promyk odérwany

W mojem oku skrę roznieci

I przytłumi jęk!

Dzisiaj pustka dookoła,

Zwiędły liście róż,

Pieśń skowronka przytłumiona,

Już do duszy tak nie woła

Jak wśród wiosny zórz!

Świeć, gwiazdeczko, tam wysoko

Pośród jasných fal,

Ja Cię wzrokiem nie dosięgnę—

Silne niegdyś moje oko

Zżarł za wiosną żal!

Oko gaśnie, ale w duszy

Czuję gwiazdki czar,

Więc Cię gonię mą piosenką

I podziwiam w ciemnej głuszy

Twoich ogni żar!

St. St.

4)

Perły Podlaskie.

Z najnowszej książki Marji Konopnickiej p. t. „Pan Balcer w Brazylii“.
Zebrała DOMOSŁAWA.

I jeden z nieszczęsnych pasterzy tego ludu, jeden z tych, co nad dobro doczesne i spokojne bytowanie przekładając duszę swego ludu, unieść musiał własną wolność

— Dobrze, będę studjował działalność pań, bo o panach miejskich mam bardzo słabe wyobrażenie...

— A to znów dlaczego?...

— Wyobraź sobie, zachodziłem do rozmaitych instytucji tutejszych, żeby się przekonać o działalności miejscowej inteligencji. Byłem na sesji „Tygodnika“, potem poszedłem na sesję do zarządu Czytelni Naukowej, a potem na zebranie Straży Ochotniczej...

— I podobało się tam panu?...

— Bardzo! W pierwszych dwóch instytucjach stoły i stołki bardzo porządne, w ostatniej instrumenty całe, czyste, siły w ludziach odpowiednie, ale...

— A więc było i ale?...

— Jedno malutkie—nigdzie, w żadnej instytucji nie spotkałem naszej arystokracji umysłowej...

— Nic dziwnego, mój panie, wszyscy w obecnej chwili siedzą na letniskach, albo majówkują...

— A któż za nich robi?...

— Jakoś idzie, ale nie wszędzie tak źle... Był pan na odczycie na rzecz Muzeum Ziemi Suwalskiej, słyszał pan wykład o trzęsieniu ziemi? Widzi pan, są jeszcze ludzie, co pracują dla ogółu...

— Prawda, panie... Byłem, słyszałem odczyt, ale to przekonania mego o suwalskiej inteligencji wcale nie zmienia.

— Dlaczego?...

— Bo na odczycie były pustki, a dochód na Muzeum nie przewyższał wydatków, jakie poniósł prelegent na zużytkowane materiały piśmienne.

Niezależny.

za oceany, ten ksiądz Błahota, choć nieraz w słowach nie przebiera, gdy gromi grzesznych, znajduje słowa przepiękne i potężne, pełne niewypowiedzianej rzewności, jak ta spowiedź powszechna, którą powtarza za nim tłum emigrantów:

— O ziemio polska, spowiadam się tobie!
O wiosko moja! O szmacie ty ziemi
Ojczystej, który tam płaczesz w żałobie
Niezaoranych pól... chaty pustemi...
Ugorem życia i czarnym odłogiem...
— Tobie spowiadam się jakby przed Bogiem.

— I wam spowiadam się, chróściane płoty,
Com was rozgrodził, gdy wicher się srożył...
I tobie dachu mój, snopami złoty,
Gdzie Bóg mi bronę na gniazdo położył...
I wam, ojcowe mogiły-sieroty,
Którym o proch swój i kość swą zubożył...
Psu przykaż progą, a będzie ci leżał,
A jam cię, ziemio rodzona, odbieżał!...
— Nie miłowałem, jakom miał miłować,
Alem cię sprzedał, jak Judasz, za myto...
Nie bojowałem, jakom miał bojować,
Za ciebie, coś jest na krzyżu przybita...
Nie zachowałem, co miałem zachować...
Zdradziłem chatę, lipami nakryta,
Która chowała mnie jak matka syna—
Zdradziłem!... Moja wina!... Moja wina!...

albo cieszy zwątpiałych i smutnych zapewnieniem

By nie śnieg, co drogi zagroził,
Chrystus Pan byłby się w Polsce narodził.

lub opowiadał im o Kościuszkach, Sobieskich, o Polsce, którą tak apoteozował.

Polska... Polnego narodu królowa,
Cała przetkana w kwiatuszki ze złota,
Cała w łez srebrze, cała rubinowa
Od krwi ofiarnej, co tam jest za wota...

A gdy do portu zawitali zwiastuni dobrej nowiny

Ludzie kochane! Toż się tam świat cały
Odwrócił... Wschodzi gwiazda Chrystusowa
Nad one ziemie, nad bory, nad rzeki...
Trzymajcież, coby nie zgasła na wieki!

Wtedy tęsknota unity wybucha czynem. Wraca do kraju rzesza znękana, wraca, aby liczby dopełnić, przeciwstawić: „dwa sta, na onych sto“, a ksiądz Błahota, gdy dostał wezwanie powrotu, „to krzyżem upadł, od łez cały złoty, i tej godzinie życia błogosławił...“

— Wyszliśmy—wołał—żelaznemi wroty,
Lecz teraz Chrystus skrzydła nam przypawił.
Polecim wszyscy, a liczby domierzym!

Trzy dni nie przeszło, a w porcie zawrzało
Od kup podlaskich, co ciągnęły ze świata
Wozem a pieszo, jak kogo tam stało.
Nie tak więc owa czereda skrzydłata
Powrotnych czajek, gdy słońce dogrzało
Ciągnie i dechem wiatrowym polata,
Jako ten naród przez lądy i wody
Ciągnął za onym podmuchem swobody.

Małomówiący lud był i ponury.
Znać przeznał złego moc, zaparł się w sobie
I milczał. A gdy odezwał się który,
To jakby żywą ranę miał w wątrobie.
Znać, że na niego waliły się góry,
Że był skrzywdzony w wszelakim sposobie,
Zaś teraz nosił pochyło te bary,
Jako więc ziemny proch, zdeptany, szary.

Były tam oczy jako lodu bryły,

Były tam twarze, jakby młotem kute,
Serca krwią zaszle i tętniące żyły,
Pięście zatwardłe w sęk i słowa lute.
Był naród, który dobył z siebie siły
Śmiertelnej, wydał swą najwyższą nutę,
A z wszystkich piersi bił skroś grubej skóry,
Ochfiarowany duch, baranek boży.

Jak cicho przyszli, tak cicho posiedli
Na brzeg, podobni onej siwej trzodzie...
Niewiasty śniade, by szyszki na jedli,
Drobne, zawiędłe były w swej urodzie.
Ogniów nie kładli, poswarków nie wiedli,
O suchym chlebie trwając i o wodzie.
Jeśli w nas pęd był, to w nich—moc i trwanie.
Zza Buga byli, sami Zabuzanie.

Oto strofy, jakie poświęca Wieszcza ludowi podlaskiemu. Niech je niosą ludzie dobrej woli do tych, co nie znają całej wielkiej chłopskiej epepe, niech dotrze do chat cichych, owianych tchnieniem przeżytego męczeństwa. Niech niesie dar królewski poetki, która może powiedzieć o sobie: „jam miljon, bo za miliony kocham i cierpię katusze“.

A cudne jej strofy niech staną się ewangelją „polnego ludu“, jego pieśnią. Bo czy może być piękniejsza modlitwa, głębszy wyraz miłości dla ojczystego kraju, niż inwokacja, którą kończy Marja Konopnicka „Pana Balcera“

... Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza,
Coś z pierworodnej zrodziła nas gliny!
Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich syny...
Niechaj nas dola jak październik rozprasza—
Krzykniesz—wnet twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię twoje i na twe wołanie,
Lud, wierny tobie, u boku ci stanie.

... Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my—ale i siła,
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i pieron, co go Bóg posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary—dźwignące pół świata!

... Młotami walić będziem w twojej kuźni,
Sochą w rozświtach krajać twe zagony,
Aż ci się pęto u szyi rozluźni,
Aż buchnie z ciebie ogień zatajony...
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że nie masz synów dla swojej obrony!
Na śmierć, na życie oto ci oddana
Podlaska dusza... podlaska sukmana.

Serdca się nasze pod stopy twe ściela,
Polsko, jaką cię nie widziały duchy...
Ty wyjdiesz srebrna—łzów naszych kąpielą
Wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy...
Pola się twoje wiosną rozwesela
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pójdiesz, co tleją już w niebie...
... Idziemy matko! Idziemy do ciebie!

(Koniec).

—•••••

3) Polska a kwestja litewska.

Polonizacja wypierała z wyższych warstw narodu litewskiego nie litewszczyznę, lecz rusczyznę. Niebardzo widać w użyciu był język litewski u tych warstw i u całej szlachty, skoro pomimo ciągłych stosunków wzajemnych, od XIV wieku (na Mazowszu od XIII-go) niema w języku polskim śladów litewszczyzny. Są ślady tatarskie, madiarskie—litewskich brak. A toć wracało z Litwy nieraz po kilka i kilkanaście tysięcy jeńców, którzy tam przebyli całe lata; wojska litewskie składały się długo pół na pół z polskich ochotników; dziesiątki tysięcy mieliśmy małżeństw mieszanych—a w języku polskim tego wszystkiego ani śladu. Widocznie nasi, stykając się z Litwinami, nie mieli sposobności stykać się z językiem litewskim—a zatem język ten w chwili zawarcia unji z Polską był już wyparty w swym własnym kraju na stanowisko kopciszka, był tylko mową ludową.

Jaką była ta mowa, jakie jej zasoby słownikarskie, dlaczego tak wczesnie przestała się kształcić, zmartwiała i zaschła, że nie mogła być przydatną inteligentniejszym warstwom własnego narodu już w XIV wieku—tego nie wiemy. Wiemy natomiast, co ją ożywiło na nowo i dlaczego—zamarła w XIV, wskrzeszaną była w XVII i wskrzeszoną ostatecznie w XIX wieku.

Gdyby nie chrzest, nie byłby się i nadal nikt zatroszczył o język litewski. Ale księża polscy, przybyli nawracać i utwierdzać w wierze, mogli się porozumieć po polsku tylko z tymi Litwinami, którzy umieli po białorusku, a więc musieli przyswoić sobie język ludu, chcąc do ludu dostęp znaleźć. Kapłan polski zajął się tedy chronieniem języka litewskiego od ostatecznej zagłady—a potem szło wszystko szlakiem normalnym, podobnie jak w Polsce po przyjęciu chrześcijaństwa, i u wszystkich innych narodów.

Rozwój języków nowożytnych jest wszędzie zasługą Kościoła. Wszędzie byli kapłani tym jedynym stanem, który musiał umieć czytać i pisać, a sztukę tę musiał przynosić z języka łacińskiego na linguam vulgarem, vernaculam. Trzeba było ułożyć dla neofitów w ich języku pacierz, spisać go (żeby był odmawiany dosłownie, jednostajnie) podobnie główne artykuły wiary; a dalej szły obowiązki katechizacji i kaznodziejstwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa były te elementy litewskiej piśmiennosci wytworzone przez polskich Franciszkanów długo przed oficjalnym chrztem Litwy, boć bez tego niema misjonarstwa.

Niema pisma bez księży, a kultury rodzimej niema bez kapłanów własnej krwi, bez duchownych rodaków. Na Litwie szły te sprawy w tempie szybszem, niż w Polsce. Zaraz po chrzcie pomyślano w Krakowie o tem, żeby wykształcić księży z pośród neofitów i nie szcędzono na to funduszów, zakładając w Pradze kolegium litewskie, gdy nie było jeszcze w Krakowie wydziału teologicznego. A gdy uzupełniano i wzmacniano uniwersytet krakowski, cóż czytamy w akcie erekcyjnym? Oto, że ma się przytem na myśli potrzeby Litwy. Kiedy 1416 r. zjechała na Litwę komisja soboru kostnickiego (żeby zbadać zarzuty Krzyżaków), stwierdziła, że piecza duchowna nad ludem zorganizowana jest dostatecznie. Kościołów przybywało na Litwie szybko; od ich mnogości poczęły się

przydomki „święta Litwa“, a zwłaszcza „święta Żmujdz“. Było więc duchowieństwa dużo, a to znaczy, że liczną była warstwa, pielęgnująca język litewski. Jeżeli nastąpi możliwość systematycznego przetrząśnięcia miejsc, do których uwieziono biblioteki i biblioteczek ognisk duchownych litewskich, znajdą się zapewne ślady tego pierwszego rozwoju piśmiennosci litewskiej, jakieś kazania spiswane po łacinie (może po polsku), lecz mające być wygłaszanemi po litewsku i opatrzone w tym celu glossami litewskimi na te wyrazy, które kaznodziei trudniej było spamiętać, lub wyrażenia, które on sam pierwszy po litewsku obmyślił; jakieś zapiski modlitw, początki psalmów, pierwociny pieśni kościelnej. Nieznane to dotychczas, ale bo też nie robiło się poszukiwań (i polskie najobfitsze plony w tym kierunku przypadają dopiero na badaczy ostatniego pokolenia).

Ruch piśmienniczy i drukarski powstał na Litwie dzięki zwalczaniu się wzajemnemu propagand religijnych. Księżę pruski łowił Litwę w sieci protestantyzmu, biskupi litewscy bronili się, a ster obrony ujęli (jak wszędzie) Jezuiti; jakie położyli zasługi około języka, wiadomo każdemu Litwinowi. Wdzięcznem byłoby zadaniem zbadanie pochodzenie autorów druków litewskich. Czy wszyscy byli rodowitymi etnograficznie Litwinami—wątpliwe.

Pierwszy druk litewski ukazał się 1547 roku. W 52 lat potem znajdujemy w przedmowie litewskiego przekładu Postylli Wujka (1599) narzekania, że Litwini (nie Polacy!) lekceważą język litewski i nie dbają o niego. Że nie dbali, są jeszcze inne dowody.

Poza polemiką wyznaniową i wogóle poza wydawnictwami, mającemi służyć celom ściśle religijnym niema nic. Wśród walki o utrzymanie każdej parafii zależało na tem, żeby książka była jak najbardziej zrozumiałą ludowi. Autorowie ci pisali w narzeczu swej okolicy. Dla nich język był środkiem, celem—polemika, propaganda wyznaniowa. Niema nikogo takiego, dla którego celem byłoby piśmiennictwo, jako takie, w imię ambicji narodowej; niema ani jednego autora świeckiego. Toteż nie było zgoła starań o wyrobienie wspólnego języka literackiego. A Litwa posiada na małym stosunkowo obszarze wielkie bogactwa językowe, znaczne różnice narzeczowe. T. zw. Katechizm Ledesmy wydał 1595 r. kanonik Dauksza po żmujdzku. W dziesięć lat później wydaje go ktoś inny w narzeczu górnolitewskim, żeby ustały narzekania, że „nie mamy katechizmu litewskiego“¹⁾. Tamto wydanie było nieużyteczne na Litwie Górnej (wileńskiej).

I tak pozostało do końca niepodległości W. Ks. Litewskiego. Nie powstał wspólny język literacki. Nie znalazł się Litwin, któryby wystąpił z oświadczeniem, że ludy tych narzeczy są jednym narodem.

Literatura duchowna zdziałała aż nadto, żeby na jej podstawie wyrobić język życia publicznego. Były już dawno słowniki, byli już poeci (Donalitus 1714—1780), a rusczyzna pozostała językiem urzędowym. Było tak, jak chcieli Litwini, rządzący się sami w swym własnym, odrębnym, niepodległym państwie. Kiedy układali sobie swój Statut Litewski, zrobili to po białorusku. W XVIII w. nie władali już Litwini językiem białoruskim. Nie sposób było ułożyć w tym języku aktu działu spadkowego,

¹⁾ Maurycy Stankiewicz: Bibliografia litewska, str. 27. (Kraków 1889).

cesji, listu dłużnego i t. p., bo nie znały go ani strony, ani urzędnik, czy rejent. Nie znali nawet często abecadła ruskiego. Spisywano więc akt po polsku, ale wszystkie formuły urzędowe, zwłaszcza początek i koniec aktu, dawano po rusku. Pisarz umiał te formuły na pamięć, ale wypisywał je często abecadłem łacińskim.¹⁾

(c. d. n.)

Z powodu artykułu „Znaczenie przeszłości“.

Ponieważ należę do „natur więcej radykalnych“, nie mogę zgodzić się z wieloma poglądami, wypowiedzianymi w artykule „Znaczenie przeszłości“, (№ 35 „Tyg. Suw.“), a że natur takich — „więcej radykalnych“, jest spora ilość, poczuwam się do obowiązku zabrania głosu. Są różne punkty zapatrywań na rzeczy. Szanowny autor wyżej wspomnianego artykułu uważa za główny czynnik twórczy w teraźniejszym życiu Polski — miłość, ja zaś — walkę. Kto z nas ma rację?.. Zwróćmy się chociaż do przyrody — do tego najlepszego nauczyciela człowieka. W przyrodzie wre ciągły bój ustroju silnego ze słabym, kto silniejszy — ten zwycięża, ten panuje. Nie przyznając racji bytu walce klasowej, autor marzy o odrodzeniu narodowym i ekonomicznym Polski przez miłość, jako jedyną siłę twórczą. Życie jednak, to ordynarne życie ludzkie maluje nam inne obrazki. Oto dziedzic lub fabrykant w bardzo rzadkich wypadkach uczyni coś dla robotnika z narodowych pobudek. Własny interes — to główne credo każdego człowieka, tembardziej kapitalisty. Stosownie do tej zasadniczej cechy człowieka wynika walka — w naszym wieku walka klasowa — logiczny skutek ekonomicznego rozwoju narodów. I ta walka klasowa nawet u Polaków nie może być tylko ideową, musi być i czynną. Żołądek nasz jest więcej materialny, niż abstrakcyjny i dlatego główną cechą walki klasowej jest czyn, a nie słowo.

Nie przeczę, że byłoby lepiej, gdyby zamiast kilku kwestji była jedna — kwestja polska. Tak jednak nie jest, i milczeć w takim razie nie można.

Walka ekonomiczna jest z gruntu kosmopolityczną, ustrój kapitalistyczny istnieje prawie wszędzie, prawie we wszystkich częściach świata. Stąd tego „osadu kosmopolitycznego“ Polaków nie stawiam narówni z „zółcią patologiczną“ i „literaturą szpitalną“. Ów osad może nie przeszkadzać rolnikom i fabrykantom, dziedzicom i parobkom w ich dążeniu do wyzwolenia swej matki-Polski; w fabryce zaś, w majątku, ci Polacy są już przeciwnikami, walczącymi o zwycięstwo. Kto z nich ma większą rację, niech czynnik twórczy — miłość podpowie sz. autorowi. O tem wszystkim pamiętajmy — życie wyłoniło te kwestje i wszechmogące życie rozwiąże je.

Co zaś do dawnej szlacheckiej Polski, to trudno zgodzić się z twierdzeniem, iż w życiu jej przeważała „twórczość i ofiarność na rzecz ogółu“. Gdyby tak było istotnie, nie znaczyłyby historia nasza stu lat niewoli. Prawdopodobnie egoizm masy szlacheckiej skruszył poświęcenie i miłość ojczyzny jednostek. Chorobliwą byłaby przeto przesadzona wdzięczność dla ustroju dawnej Polski.

¹⁾ sam miałem w ręku setki takich aktów z czasów Augusta III, Sasa i Poniatowskiego.

Oby grzechy naszych pradziadów były przestroga dla nas — Polaków wieku już dwudziestego.... Oby....

Brzoska (junior).

Z RÓŻNYCH STRON.

Statystyka monopolowa. W 1909 roku od stycznia do lipca wypito wódki w Państwie Rosyjskiem — 37830000 wiader. W 1910 r. za tenże okres czasu — 41102000 w. Zwiększenie zapotrzebowania wódki (na sumę 70 milionów rubli) rządowi statystycy objaśniają dobrym stanem urodzajów, chociaż urodzaj ten inny miał oddźwięk w Królestwie Polskiem (wypito więcej o 1,56%), inny zaś na południu Rosji (wypito więcej o 10,89% o 16,06%). Widocznie odgrywa ta pewną rolę przyzwyczajenie.

K R O N I K A.

Wystawa w Marjampolu. Zawiadomieni zostaliśmy o odłożeniu projektowanej wystawy rolniczej w Marjampolu do roku przyszłego, z powodu grasującej wśród bydła zarazy „jaszczur“.

Przepisy wyjątkowe. Wskutek przedłużenia do 17 września 1911 roku ochrony wzmocnionej w Królestwie Polskiem, gubernator ogłasza w organie urzędowym, iż wszystkie przepisy obowiązujące pozostają i nadal w swej mocy.

O latarnie. Mieszkańcy ul. Zarzecza zapytują za pośrednictwem „Tygodnika“ ojców miasta, jak długo słup latarniany będzie im zastępował latarnię w nocy — na początku lata zabrano ją do ogrodu miejskiego, a tymczasem z powodu reparacji mostu na rzece Czarnej-Hańczy o wypadek nie trudno. Czyż trzeba czekać, aż wypadek nastąpi?

Taki sam słup bez latarni stoi na ulicy Krzywej — od Wielkanocy latarni niema; co prawda niewielki był pożytek, gdy wisiała, bo zapalano ją raz na tydzień. Czyżby przedsiębiorcy chodziło o zysk na zaoszczędzonej w ten sposób nafcie?

Mleczarnia. Przy ulicy Chłodnej otwartą została nowa mleczarnia, gdzie można dostać codziennie w godzinach rannych i wieczornych świeżego mleka, masła i śmietany po cenach umiarkowanych.

Choroba świń. U mieszczan, zamieszkałych na ulicy Krzywej, chorują świny; kilka sztuk padło.

Alarm. W sobotę, d. 10 b. m., mieszkańcy Suwałk zostali zaalarmowani sygnałem na pożar. Zapaliły się sadze w piekarni. Ogień momentalnie stłumiono.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

D-r Zmitrowicz z Szostakowa — 6 rb., Laszka z Sejn — 2 r. Lekarze i felczerzy — 44 rb. na ręce p. Nieciufskiej.

Z Wylkowyszek: pp. Z. Chlebiński — 12 r., A. Mejsner — 1 r., W. Dobrowolski — 50 k., K. Wałejko — 5 r., S. Iwiński — 50 k., M. Kalinowski — 50 k.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Na ręce p. Al. Sądaga złożyli: pp. W. Wyrzykowska — 3 r., J. Meisserowa — 3 r., St. Szarrasowie — 2 r. 50 k., ks. Staniewicz — 1 r., E. Wegner — 1 r., L. Kuczewski — 50 k., S. Trzciniński — 1 r.,

Z. Cańsorowski—1 r., K. Żulińska—1 r., Z. Szarcówna—1 r., M. Górnicka—1 r., L. Kwiczala—1 r., S. Maszewski—6 r., W. Staniszewski—3 r., A. Staniszewski—10 r., St. Staniszewski—12 r., M. Kolendowa—4 r., Z. Noniewiczowa—6 r. i zebrane od znajomych—10 r., A. Gromadzka—3 r. i zebrane od pp. S. Kolendo—2 r., Szaniawskiego—1 r., J. Szmidta—1 r., A. Bakinowskiego—1 r., ks. Powilajtisa 1 r.; G. Porycka zebrane od znajomych—

3 r., N.—25 r., M.—5 r., Stasia Grzebska—1 r. 50 k., T. Wyrzykowski—3 r., J. Jasiński—1 r., J. Penczyłło—2 r., M. Litterer—3 r., A. Raykowski—10 r., M. Morawski—1 r., J. Dziekoński—3 r., S. 15 r., dochód z przedstawienia dzieciennego d. 1 września—150 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Okrętowi. Wiersze zachowamy, prosimy o korespondencje.

STAN RACHUNKÓW

Suwałskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Września 1910 roku.

(Kapitał poręczający R: 885710).

Stan czynny.		Ruble.	K.	Stan bierny.		Ruble.	K.
1	Gotowizna w kasie	18515	27	1	Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	88571	--
2	Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251.	2950	69	2	Kapitał zapasowy	1295	78
3	Rachunek bieżący w instytucjach prywatnych	14469	58	3	Kapitał rezerwowy	1462	41
4	Papiery procentowe własne	13161	29	4	Kapitały na lokacji	529273	16
5	Papiery procentowe kapitału zapasowego	1220	57	5	Rachunek przekazowy (á/v)	187290	12
6	Udziały dywidendowe	500	--	6	Korespondenci: Nasze rachunki (Nostro)	1468	44
7	Skup weksli handlowych (w portf. T-wa)	441747	44	7	Korespondenci: Ich rachunki (Loro).	14398	16
8	Sola-weksle, zabezpieczone hipotecznie, produktami gospodarczo-rolnymi i maszynami rolniczymi.	114772	--	8	Procenty pobrane	51982	96
9	Weksle protestowane	274	72	9	Podatek skarbowy	6	90
10	Weksle inkasowe *)	6300	66	10	Sumy przechodnie	2526	30
11	Zaliczenia kolejowe i frachty	1495	15	11	Udziały do zwrotu	1755	--
12	Monety zagraniczne.	184	--	12	Dywidenda niepodniesiona z roku 1908	730	74
13	Otwarty kredyt, zabezpieczony pap. 0/0%	170034	19	13	Dywidenda niepodniesiona z roku 1909	1284	82
14	Pożyczki pod zastaw papierów 0/0%	5417	43	14	Kasa przezorności	287	60
15	Korespondenci: Nasze rachunki (Nostro)	45139	32	15	Procenty pobrane na rok następny	337	53
16	Korespondenci: Ich rachunki (Loro)	8195	52				
17	Sumy przechodnie	1729	23				
18	Procenty wypłacone.	21169	62				
19	Organizacja Towarzystwa.	1550	55				
20	Ruchomości	1843	9				
21	Wydatki do zwrotu.	77	88				
22	Skup papierów procentowych wylosowanych i kuponów	474	41				
23	Koszty handlowe	11448	31				
		882670	92			882670	92

Depozyty zachowawcze R. 319621.58.

Towarzystwo prowadzi na warunkach najdogodniejszych działy:

Bankowy:

- Skup weksli.
- Pożyczki pod zastaw papierów 0/0%.
- Inkaso weksli i innych dowodów.
- Kupno i sprzedaż papierów 0/0%.
- Rachunki bieżące, lokacje kapitałów.
- Depozyty, przekazy i akredytywy.
- Asekuracje premjówek.

Towarowy:

- Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn.
- Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe.
- Pożyczki na towary.

Towarzystwo **pobiera** przy skupie weksli i pożyczkach od 8%.

Towarzystwo **płaci**—od lokat rocznych i wkładów do 6 1/2% i od rachunków przekazowych—do 5%.

Lokaty i wkłady zwracają się bez wypowiedzenia.

Biuro Towarzystwa otwarte od godziny 9 rano do 3 po południu.

Telefon dyrekcji № 80.

*) Oprócz powyższych w portfelu znajduje się weksli i frachtów do inkasa Rb.: 36876. k. 99.

Ogłoszenia.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę, zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.



Zespacająca deformacja rąk podczas zwykłego chronicznego articularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołącznymi kalekami, niemogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ZADAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zubożać się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, ofrankowanych marką 4 kop. do

M. E. Trejser, 149, Bangor House, Shoe Lane, E. C. London, England.

PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumjerje.

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

Na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre i ŁUCHE LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpo-wszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

M. Niedźwiędź

700 RUBLI dla nauczycielki z doskonałą muzyką, francuskim. **500** rubli dla nauczycielki: tutejsze wykształcenie, francuski, muzyka, posada przy Francuzce. Korzystna posada dla nauczyciela muzycznego. **Biuro Jahołkowskiej, Warszawa, Chmielna 36.**

MŁECZARNIA

przy ulicy Chłodnej, dom Resenbauma.

Sprzedaj świeżego mleka, masła, serów i śmietany po cenach umiarkowanych.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

niniejszem podaje do wiadomości, że półroczne zebranie Reprezentantów Stowarzyszenia wyznaczone zostało na dzień 24 września r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali Resursy Obywatelskiej („Lutnia“).

Na zebranie to wszystkich pp. Członków Stowarzyszenia uprzejmie prosi **ZARZĄD.**

6 września 1910 r.

2—2

Warszawska Miejska

SZKOŁA POŁOŻNICZA,

kurs roczny, opłata 100 rb. w 2 częściach, zapis nowych uczenic trwa cały rok.

LICZBA UCZENIC OGRANICZONA.

Rok szkolny zaczyna się 1 stycznia i 1 lipca. Podania i dowody składać w Wydziale Szpitalnym Magistratu miasta Warszawy, Krakowskie Przedmieście № 60; tamże należy się zwracać po wszelkie wiadomości i po ustawę.

Świadectwo Szkoły daje prawo praktyki w całym państwie. № 58330—1—3

Z d. 1-ym października zostaje otwarta

SZKOŁA AKUSZERYJNA

dająca prawa praktyki w całym Państwie, z rocznym kursem nauk, z dodatkową nieobowiązką nauką pielęgniarstwa, specjalnie hygiena i dietetyka wieku dziecięcego. Egzaminy eksternistek I i II rzędu. Udzielają informacji i przyjmują zapisy: **D-r M. Bełżyński—Żórawia 40. Akuszerka F. Kulczycka—Jeruzolimka 80a, w Zakładzie Leczniczym dla kobiet.** 2—6

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

Adwokat. Warszawa, Wilcza 18.

Sprawy karne—cywilne. Przyjmuje do 11-iej i 5—7 pop. Niezamożnym ustępstwa.

Poszukuje się gospodyni na wieś. Bliższa wiadomość u adw. przys. **G. Zabłockiego w Suwałkach.**

2—3